

# GAZETA MŁYNARSKA.

## CZASOPISMO

poświęcone interesom młynarstwa i handlowi zbożowemu.

Wychodzi raz na miesiąc.

Ogłoszenia oblicza się najtaniej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA  
W KRAKOWIE  
ulica Grodzka - Nr. 59.

Rękopisów nie zwraca się.

Cena pojedynczego egzemplarza 20 centów.

### Od wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych odbiorców o łaskawe rozpowszechnienie naszego pisma.

Przedpłata wynosi:

w miejscu:

Rocznie z przesyłką do domu . . . . 2 złr.

Z przesyłką i na prowincyi:

Rocznie . . . . . 2 złr.

Pieniądze najdogodniej przysyłać przekazem pocztowym wprost bez pośrednictwa, pod adresem: „Administracja Gazety Młynarskiej“, Kraków.

W Warszawie przyjmuje przedpłatę, która wynosi rocznie 2 Rs, p. Franciszek Schmelcer, przy ulicy Twardej Nr. 6.

Administracja „Gazety Młynarskiej“.

## EMIL BARUCH,

właściciel młyna parowego i fabryk, obywatel miasta Krakowa i Podgórze, członek izby handlowo-przemysłowej i Rady c. k. kolei państwowych, cenzor banku austriacko-węgierskiego i t. d. i t. d. przeżywszy lat 54, po krótkiej a dolegliwej chorobie przeniósł się do wieczności dnia 14 grudnia 1886 r.

Zmarły był prawym obywatelem, mężem zacnego i nieskazitelnego charakteru, przezco zjednał sobie szacunek i poważanie współobywateli, jakoteż szczere przywiązanie podwładnych.

Jako szlachetny syn ojczyzny przodował zawsze przykładem w ofiarności, gdy chodziło o cele patryotyczne i dobro ogółu społeczeństwa, z czego też chlubnie imię jego znanem było w całym kraju.

Jako dzielny i przedsiębiorczy przemysłowiec, właściciel młynów parowych, piekarni parowej, fabryki pieców kaflowych i cegielni parowej odznaczał się dodatnio w kierunku postępowym, szczególnie w zawodzie młynarstwa. Zaprowadzał w swoich młynach jakoteż fabrykach wszelkie najnowsze zmiany i ulepszenia na korzyść przemysłu krajowego, nie szczędząc kosztów ani trudów, należał też do najzasłużonych i największych przemysłowców krajowych; między innymi wspominamy tylko, iż pierwszy w Galicyi zaprowadził w młynach swoich i piekarni parowej oświetlenie elektryczne i w ogóle wiele się przyczynił do rozwoju przemysłu krajowego.

Jestto fakt niezaprzeczony, że przemysł krajowy doznał dotkliwej i niepowetowanej straty przez ubytek tak nieustraszonego, przedsiębiorczego przemysłowca.

Śmiało twierdzić możemy, że jedynie zmarły był owym, który starał się o pomyślność młynarstwa krajowego w Galicyi w każdym kierunku.

Jedynie i wyłącznie jego nieśmiertelnej zasłudze zawdzięczyć należy, że młynarze nasi używają pewnych ustępstw i korzyści częścią przez znaczne zniżenie opłat frachtowych, częścią przez restytucye cłowe.

Wiadomem jest powszechnie, jak ważne stanowisko zajmował zmarły jako delegowany izby handlowo-przemysłowej na targach zbożowych we Wiedniu, Peszcie i we Lwowie. Zapatrywania jego w sprawach handlowych były racjonalne, zyskały ogólne uznanie fachowych mężów i dały jasny należyty pogląd na stan rzeczy, według czego zawodowi się kierowali.

Liczny też kondukt towarzyszył wyprowadzeniu zwłok zmarłego, bo złożony z kilku tysięcy osób bez różnicy wyznania i stanu, oddając mu ostatnią należną przysługę.

Dziwić się tylko należy, że między tylu poważnymi przemysłowcami, znającymi dokładnie jego niepospolite zasługi i czyny nie znalazł się ani jeden, któryby nad grobem zmarłego wypowiedział kilka słów żalu i dał wyraz ogólnego smutku.

Przy wesołej biesiadzie zapewneby nie brakło sporo ochotników, którzyby w szumnym toaście wystawiali jego znamienite zasługi.

My z naszej strony wyrazić musimy z powodu tego najserdeczniejsze ubolewanie i wyrazić ogólne życzenie:

Cześć Jego pamięci!

## SPRAWOZDANIE z wystawy w Czerniowcach.

(Dokończenie. — Zobacz Nr 7 „Gaz. Młyn.“).

W oszklonej skrzyni widzimy tutaj dwie pary eleganckich angielskich chomontów z czarnej, doskonałej skóry (*blanc*, sprowadzona od Adolfa Schmieda z Wiednia). Jedna para okuta złotem talmi, druga zaś srebrem. Są to istne cacka w całym znaczeniu. Każdy ścieg, każde zagięcie świadczą o niezwykłej sumiennosci wykonania, a czystość i subtelność szczegółów nie mają równych na wystawie. Chomonta te są rzeczywiście czems, co się każe chwa-

lić i podziwiać, ale nie dopuszcza krytyki. Na poparcie naszej opinii możemy dodać, że rymarze lwowscy, którzy bawili tutaj w czasie wycieczki galicyjskich Polaków do Czerniowca, nie mieli dość słów jednogłośnej pochwały i uznania. Jeden z nich zauważył, że tak doskonałej roboty szkoda tutaj, bo nie znajdzie kupca. O ile miał słuszność nie chcemy decydować, tyle tylko nam wiadomo, że istotnie dotychczas nie znalazł się amator na te cacka, przynoszące zaszczyt bukowińskiemu rękodielnictwu. Wystawca podał wysokość kosztów, jakie poniósł przy wykonaniu tych okazów. Chomonta z okuciem talmi wyniosły 180 złr., a druga para, ze srebrem, 200 złr. Za tę cenę kosztów własnej produkcji chciał je sprzedać i — nikt się nie znalazł...

Drugą firmę krajową spotykamy w wystawie Braci Riemer z Czerniowca. Wystawili oni szory węgierskie, oraz angielskie z białym okuciem, dalej mnóstwo gurtów, trzdzli części uprząży rozmaitego rodzaju. Wielka obfitość okazów nie dorównuje jednak we wykonaniu dzisiejszym wymogom elegancji i trwałości. Robota niezbyt czysta, często nawet wprost zaniedbana, okucia lichy się trzymają, okulary u chomontów nierówne, szwy krzywe, a co najważniejsza, skóra ałunowa. Szkoda, że firma ta nie oddaje się raczej wyrobom uprząży roboczej, gdzie inne są warunki, aniżeli przy szorach powozowych.

Najbliższe miejsce po p. Trzczańskim należy się, bezsprzecznie, firmie peszteskiej Szigetey i Lajos, której zwłaszcza dwa siodła (damskie i męskie), oraz lekkie szory (kawalerskie) zwracają na siebie uwagę. Rzeczy to bardzo ładne, gładkie, czyste i sumiennie wykonane, a jeżelibyśmy im mogli co zarzucić, to chyba zbyt wygórowaną cenę. Chomont na jednego konia, okuty srebrem, kosztuje 188 złr., gdy para chomontów takich samych i również srebrem kutych kosztuje u p. Tizciańskiego 200 złr.

Wielce pouczającą jest wystawa rymarska z Bystrzycy. W mieście tem zamieszkuje 25 rymarzy, którzy połączyli się w jedno stowarzyszenie, pracując dla wspólnej korzyści. Każdy wedle możliwości, złożył pewną kwotę na kapitał zakładowy, za co wybudowano wspólną pracownię, podzieloną na pięć warsztatów. W każdym z warsztatów wyrabiają się odrębne rodzaje wyrobów rymarskich. Członkowie pracują tutaj specjalnie każdy w jednym kierunku i pobierają płacę dzienną. Wyroby idą na sprzedaż, uzyskany zaś zysk do podziału pomiędzy stowarzyszonych stosownie do wysokości udziałów. Towarzystwo to rozwija się bardzo pięknie i żaden z członków nie cierpi na konkurencji innych. Warta, aby nasi rzemieślnicy spróbowali podobnych stowarzyszeń. Na wystawie widzimy mnóstwo wyrobów tego Towarzystwa, począwszy od torb myśliwskich, szorów, chomontów, siodła, gurtów, rzemieni aż do drobnych robót galanteryjnych. Wszystko wykonane dobrze i czysto.

W końcu mamy jeszcze wystawę p. Stromengera ze Lwowa, o której, doprawdy, wolelibyśmy nie mówić, bo — jako Polakom — przykro nam, że z wystawcą galicyjskim musimy się rozprawić surowo. Sumiennosc jednak i konieczna w tych wypadkach bezstronność, nie pozwalają nam pokrywać tego, co zasługuje na ostrą nagane, bo jest nadużyciem i wprowadzeniem w bład dobrej wiary. P. Stromenger wystawił uprząż i galanterijne wyroby rymarskie, ale ani jeden rzemyczek, ani jeden szew, nie pochodzą z jego warsztatu, jeno zostały sprowadzone z Wiednia. Jest to niesłychany wypadek, aby firma, tak zresztą, poważna, odważyła się konkurować o nagrodę cudzymi wyrobami! Ktokolwiekbyż zna rymarstwo wiedeńskie, może od razu odgadnąć źródło, gdzie p. Stromenger towar zakupił i jako swój własny wyrób do nagrody przedstawił. Między publicznością naszą wywołał ten krok wyraz powszechnego oburzenia, a nam wstyd, że tym jedynym, co się podobnego podejścia dopuścił, jest — Galycyanin. Na innych wystawach za takie nadużycie jest podobno przykra kara moralna — usunięcia poza obwód wystawowego placu, — u nas jednak jury (nie mając w swym gronie ani jednego fachowego znawcy rymarstwa) nie poznało się na podstępnie — przyznało p. Stromengerowi nagrodę... Pamiętamy niejedną wystawę, ale takiego skandalu nie przypominamy sobie nigdzie!

## Bilans wystawy.

### 1. Dział rolniczy.

Otóż dnia 12. paźdz. zamkniętą została pierwsza bukowińska rolniczo-przemysłowa wystawa krajowa, a o ile otwarcie wystawy usiłowało naśladować, co do form, wielkie wystawy i bogdaj, czy nie światowe, o tyle zamknięcie odbyło się cichutko, przy spełnieniu najprymitywniejszej formułki i wobec zaledwie kilkudziesięciu osób. Wręczenie premij nie miało miejsca, gdyż takowe dotąd nie nadeszły do Czerniowiec. Są to jednak wszystko fakta podrzędne. Idzie nam głównie dzisiaj o zestawienie bilansu wystawowego pod względem moralnym i ekonomicznym, bo — jak wiadomo powszechnie — wystawy wszelkie krajowe nie powinny być niczem innym, jak tylko rachunkiem pracy ku przedstawieniu sobie stanu czynnego i biernego rolnictwa, przemysłu, handlu. Wtedy dopiero dają się wyciągnąć wnioski, o ile żywotne siły, oparte na realnej pracy, posuwają się naprzód, lub cofają wstecz.

Opuszczamy wszelkie dalsze wywody w tym kierunku, a przystępujemy wprost do rzeczy, podając materiały do bilansu takie, jakie nam się przed oczy nasuwały przez cały ubiegły miesiąc.

Zaczynamy od rolnictwa, a jest to zadanie dość trudne, bo chcąc dać pogląd rzeczywisty, należałoby przedewszystkiem znać gospodarke bukowińską na miejscu, czyli u siebie w domu w jej codziennej szacie i ruchu, a nie tylko w występie odświętnym, gdzie każdy wyciąga skąd i co może, aby się pokazać, świecić. Do takiej znajomości nie możemy się przyznać, ale opierając się na długoletniej praktyce, badaniach rolniczo-przemysłowych, obznajomieni z licznymi wystawami, — występ ziemian bukowińskich, bierzemy za monetę kurs mającą i według niej sądzimy.

Dział ten przedstawiał się w pewnym kierunku okazale, a zwłaszcza trzeba przyznać bukow. Towarzystwu kultury krajowej, że pracuje zasadniczo ze zrozumieniem swych obowiązków. Kartograficzne poglądy, oparte na wynikach rzeczywistych, dążą wyraźnie do racjonalnej gospodarki. Widziało się wiele pięknych, a nawet świetnych okazów, a pomimo to (choć były wyjątki), nie można powiedzieć o gospodarce rolnej tutejszej, aby była racjonalną. Trudno tu bowiem doszukać się myśli pracującej z zastanowieniem i patrzącej w przyszłość dobra i bogactwa kraju. Tak, jak dzisiaj przedstawia się zbiorowa gospodarka rolna, nosi ona więcej charakter gieł-

dowego hazardu, który wyzyskuje ziemię w jednym kierunku, na dziś, nie bacząc o jutrze. Ze gospodarstwa są forsowne i nie bez nakładu, to znamiona te są wyraźne, ale — jak powiedzieliśmy — nakłady te są niczem innym, jak tylko hazardem. Czy długo żyzna gleba kraju wytrzyma to wyzyskiwanie jej sił — apodyktyczne — orzec trudno. Pojmujemy bardzo dobrze, że zdobywanie jak największej ilości ziarna, ziemniaków na produkcję spirytusu i karmy dla inwentarza, są tu i być powinny głównym celem, ale środki ku temu wiodące nie powinny być jednostronne, gdyż prędzej czy później mogą się stać bardzo niebezpiecznymi i sprowadzić przez fałszywy płodozmian ogólny upadek gospodarki rolnej. Zaprzepaszczenie szczegółowych gałęzi i wysoce cennych produkcji, mianowicie w mniejszych gospodarstwach, jest już widocznym. Wystawa czerniowiecka w dziale rolniczym razła przedewszystkiem brakiem roślin pastewnych, i — oprócz ziemniaków, — wszelkich innych okopowych. Patrząc na nie liczne okazy buraków pastewnych i przypatrując się wystawionym rodzajom gleby poszczególnych okręgów, dziwić się należy, dlaczego dotąd nie powstała na Bukowinie ani jedna cukrownia, któraby tu przecież powinna mieć wszelkie warunki bytu i powodzenia. Braku roślin pastewnych w płodozmianach nie zastąpi nigdy zwykły nawóz, mianowicie tam, gdzie nawozy sztuczne, jak kości, forsyty i t. p., są prawie jeszcze zupełnie nieznanymi. — Wprawdzie, co do okopowych roślin, ziemniaki na produkcję spirytusu przeznaczone, przedstawiają się świetnie, ale każdy stary, wytrawny gospodarz wie o tem dobrze, jak się ziemniak szybko wyradza. Kilka lat nieurodzaju doprowadza do ruiny nawet wielkie gospodarstwa, których główną podstawą jest produkcja spirytusu. Nie widzieliśmy ani śladu rzepy i turnipsu, a zaledwie parę okazów marchwi olbrzymiej. Uważamy za zaprzepaszczoną na Bukowinie uprawę lnu i konopi, a jest to ubolewania godne w kraju, gdzie tkactwo, że je tak nazwiemy, rodzime, przedstawia taką żywotną siłę, jaką trudno spotkać netylko w którejkolwiek innej prowincji Austro-Węgier, ale i w innych krajach. Skutki tego zaniedbania są już dziś widoczne, jeżeli bawełna zaczyna się wkradać nawet do tkanin wełnianych, przez co takowe tracą znacznie na wartości. Przerób zboża na mąkę także się tak nie przedstawia, jak powinien. Co jednak najsmutniejsza, to, przy tak na pozór świetnym rozwoju bydła rogatego, najzupełniejszy brak gospodarki i produktów mlecznych. Jeżeli jaki kraj, to Bukowina, której przestrzeń tworzą najżyźniejsze doliny, podgórze i góry mogłaby przerobami mlecznymi wytworzyć nader poważną gałąź przemysłu. Grupa ta była wprawdzie zapowiedziana, jak to widzimy z nagłówka katalogu, lecz, oprócz dwóch cegiełek masła; które figurowały od początku do końca wystawy, jako dokument, że i tutaj obok bydłowego łożu znają ludzie i masło, — widzieliśmy tylko jeszcze liptawską, a więc nie bukowińską bryndzę. Nie chcemy tym grzechem obarczać jedynie panów rolników, jako płci męskiej, — ale pytamy, gdzie jest bukowińska kobieta-gospodyni? Na wystawie czerniowieckiej, oprócz tkanin i warzyw, nie zaznaczyła ona niczem więcej swego istnienia. Kobieta gospodarstwo domowe to jakby *terra incognita*, a nieobecność ta miała świadczyć, że tu nawyczki wschodnie nie zespoliły się jeszcze z zachodnim powołaniem i rolą kobiety. Wprawdzie mieliśmy dowody, że i u nas budzi się myśl i kobieta poczyna się podnosić ponad zwykły strychulec poziomu; zajmuje się podniesieniem przemysłu domowego, a nawet szkołami ludowymi, co jest piękne, szlachetne i uznania godne, — ale właśnie te kobiety niechaj pamiętają o tem, że nie wolno pomijać domowej gospodarki kobiecej. Zważywszy jednak rzecz dobrze, główna wina, co do gospodarstwa mlecznego, ciąży na panach gospodarzach. Kraj wydał na podniesienie chowu bydła 200.000 zlr. Na oko zrobiło się wiele, popra-

wa odbywa się gorączkowo, ale znów w jednym kierunku, bez zrozumienia stronnych korzyści, jakieby z łatwością gnać można. Wyteżenie wszelkich sił produkcyjnych bydła na mięso, jest tylko gospodarką rabunkową kraju. Może ona szybko podnieść niektórych gospodarzy, dalej czasowych spekulantów, giełdowników, ale uboży małego rolnika czyli wieśniaka i nie dopuszcza go do prawdziwego, trwałego dobrobytu. Degeneracja, wskutek nieumiejętnego mieszania ras biła rażąco każdego znawcę na wystawie czerniowieckiej. Jest więc obowiązkiem Towarzystwa kultury krajowej, zastanowić się nad przyszłością i zawczasu zapobiegać złemu.

Nie możemy jeszcze zakończyć tego działu, aby nie zwrócić chociaż pobieżnie uwagi na hodowlę owiec, która — jak słyszymy — ma być w górach bardzo rozwiniętą między ludem. Świadczą o tem znówu tkaniny wełniane, ale, o ile nam się zdaje, hodowla ta odbywa się w sposób dziki, pozostawiona sama sobie, nie ujeta w pewne formy, warunki i opiekę jest tak lekceważoną, że na wystawę dał tylko okazy jeden rolnik. Góry nasze zapisały się nieobecnością. Potrzeboby więc pomyśleć, czyby nie opłacało się hodować owiec z ras poprawnych na ogromnych przestrzeniach żywnych dolin.

Z trzody chlewniej widzieliśmy tylko świetne okazy opasowe, któreby wprawdzie mogły konkurować nawet w Anglii, ale powiemy śmiało, że i ten kierunek nie przyswoi się pod strzechą włościanina, a jeżeli trafia do niego to wpłynie na zdegenerowanie rasy, która tu jest najwłaściwszą i najkorzystniejszą.

Gospodarstwo rybne zadokumentowane zostało jedynie kilku siatkami, czyli podrywkami, jako narzędzie gospodarki rabunkowej w chacie bukowińskiej. O hodowli ryb przypominał jeden jedyny wystawca.

O gospodarce leśnej trudno wydać wyrok. Z tego, cośmy tu widzieli, widzimy tylko, że są olbrzymie tartaki, świadczące o ogromnych obszarach leśnych. Czy oddziaływały one prawidłowo na ekonomiczną gospodarke i czy system rabunkowy nie jest tutaj na porządku dziennym, trudno orzekać. Z kultury leśnej, czyli zalesień, przedstawionych na wystawie, wyrok musi wypaść niepomyślnie. Była to tylko wskazówka, że i tu znajdziesz leśnika, który obznajomiony jest z obowiązkami zalesień. Nie można tylko zapoznać prawidłowego kierunku w przerobach leśnych, które z Bukowiny w najrozmaitszych formach rozchodzą się prawie po wszystkich krajach Europy, Azji, a nawet Ameryki północnej.

Pod względem produktów podziemnych, jak kamienia ciosowego, glinek, wapienia, cementu, materiałów palnych i innych minerałów, Bukowina wykazała wielką obfitość, ale zarazem stwierdziła, że wiele upłynie czasu, zanim one odpowiednio będą zużytkowane.

Ogrodnictwo rozwija się prawidłowo i przedstawiało się poważnie.

Reasumując powyższe uwagi powiemy jedno:

Bogactwo kraju tu wielkie, eksploatacja we wszystkich kierunkach, z wyjątkiem górnictwa, ogromnie rozwinięta i ruchliwa, natomiast ubezpieczenie przyszłości, hodowla, utrzymanie podstawy, utrzymanie tych skarbów, aby się nie wyczerpały — nie uwidoczniło się prawie zupełnie na naszej wystawie. Poważne to *memento* powinni sobie zapamiętać mieszkańcy tej ziemi: Niedosć jest wydawać — trzeba myśleć i o tem, aby i potomni mieli z czego czerpać.

## NAGRODY.

Grupa X. Górnictwo i hutnictwo.

Nagrody komisji.

Dyplom honorowy: C. k. Zarząd górniczy i hutniczy przy dyrekcji gr.-or. funduszu religijnego, Jakobeny, za mangan, wyroby lane i maszyny. Dyrekcja domen hr. Erwina Schönborn, Munkacz, za meble z lanego metalu, oraz wyroby kowalskie.

*Grupa XI. Kwiaciarstwo i ogrodnictwo*

Nagrody komisji.

*Dyplom honorowy:* Bauer Karol, ogrodnik wszechniocy czerniowieckiej, za znakomitą działalność w dziedzinie ogrodnictwa. Boczkowski Franciszek, ogrodnik w metropol. rezydencyi, Czerniowce, za kwiaty wazonowe i dywanowe, oraz za znakomitą kulturę roślin cieplarnianych i pokojowych. Piotrowski Antoni, ogrodnik miejski, Czerniowce za znakomitą działalność w dziedzinie ogrodnictwa. Riedl Edward, Lwów, za gustowne i w oryginalnych formach układane bukiety różane, oraz za koszyki do tychże.

*Srebrny medal za usługi:* Boczkowska Anna, Czerniowce, za gustowny i pełen elegancji wyrób mianszetów bukietowych. Sławiczek Karol, ogrodnik, Czerniowce, za kolekcję pięknych roślin kwitnących i dywanowych, oraz za znakomitą hodowlę kwiatów pokojowych.

*Bronzowy medal za usługi:* Kavka Józef, ogrodnik, Czerniowce, za kolekcję begonij i kwieciste rośliny dywanowe. Olejnik Józef, ogrodnik, Czerniowce, za dekracyjne i kwitnące rośliny.

*Zaszczytne uznanie:* Buchenthal Konst., Dobronowce, za wprowadzenie nowych i rzadkich roślin dekoracyjnych. Olejnikówna Eliza, córka ogrodnika, Czerniowce, za wyrób pięknych wieńców. Sławiczek Adolf, pomocnik ogrodnika, Czerniowce, za okazy bardzo pilnie przeprowadzonej hodowli kwiatów.

*Grupy XII. i XIII. Owoce i warzywa.*

Nagrody komisji.

*Dyplom honorowy:* Br. Wassilkowa Serecka Pulcherya, Szypenice, za obfitą kolekcję jarzyn, wprowadzanie nowych, oraz za kulturę nasion. Br. Mustatza Mikołaj, Sadagóra, za obfitą kolekcję winogron i owoców rozmaitego rodzaju.

*Srebrny medal za usługi:* Polakowski Emil, Czerniowce, za winogrona. Kavka Józef, ogrodnik, Czerniowce, za obfitą kolekcję jarzyn. Klimowicz, ogrodnik, Lwów, za znakomitą kolekcję gruszek, jabłek, śliwek, oraz za wzorowe drzewa owocowe. Marin Gustaw, Kalinowce, za obfitą kolekcję gruszek, jabłek i owoców jagodnych. Rosignon, Radowce, za obfitą kolekcję owoców, oraz za wprowadzanie nowych gatunków. Piotrowski Antoni, ogrodnik miejski, Czerniowce, za znakomite drzewa krzaczaste i ozdobne. Singorowa. Mamajowce, za znakomitą hodowlę jarzyn. Tabora Emanuel, Repużyńce, za obfitą kolekcję winogron. C. k. Dyrekcyja gospodarcza, Radowce, za wzorowe drzewa owocowe. Życzynski Tytus, leśniczy miejski, Czerniowce, za obfitą kolekcję owoców i użytkowanie tychże.

*Zaszczytne uznanie:* Towarzystwo kultury krajowej, za drzewa wiśniowe. Towarzystwo «Volksfreund» za drzewa owocowe. Nowicki, ogrodnik z Zaleszczyk, za obfitą kolekcję owoców. Kamiński Jan, kierownik szkoły, Rosz, za hodowlę drzew owocowych i pilne obznajmianie z nią młodzieży szkolnej. Kamińska Serafina, Rosz, za konserwy z owoców i jarzyn. Mkułiczówna, Czerniowce, za hodowlę warzywa, bób i nasiona olejne. Knopf Oskar, ogrodnik, Erfurt, za obfity zbiór nasion. Grigorcea Katinka za owoce strączkowe, mak i czarny kminek. Ritter Herman, ogrodnik, Żuczka, za drzewa owocowe. Sławiczek, ogrodnik, Czerniowce, za kolekcję gruszek, jabłek i winogron. Broniewski Mieczysław, Storożyniec, za 3 gatunki gruszek i 7 gatunków jabłek. w uwzględnieniu dobrej hodowli. Adamek, ogrodnik, Węgry, za kolekcję owoców. Badylewicz za jabłk az uwzględnieniem użytkowania owocu. Herold, za wspieranie poprzedniego w tej hodowli.

Do

**Austryackich Młynarzy.**

Jeżeli dziś ponownie zabieramy głos w sprawie, o której już mówiliśmy, to czynimy to, pamiętając na uwagę wielkiego męża, że prawdy nigdy nie można dość często napowtarzać.

Gdy przed niespełna dziesięciu laty znaczny zastęp mężów, uczciwie myślących o przemyśle, który zastępujemy, powziął myśl zjednoczenia austryackich młynarzy, idea ta znalazła dźwięczny odgłos i powszechne uznanie w kołach austryackiego przemysłu młynarskiego.

Każdy z osobna czuł to wtedy, że mimo izb handlowo-przemysłowych i innych korporacji ta gałąź przemysłu jest opuszczona i nie ma owego zastępstwa wobec publiczności, któreby pożądanem było w wielu kierunkach.

W rzeczywistości udało się przy założeniu związku austryackich młynarzy natychmiast pozyskać członków we wszystkich częściach Cislitawii, a nawet i z Translitawii zgłosili się uczestnicy, którzy jednak z powodu ograniczeń, znajdujących się w statutach, nie zostali przyjęci.

Statystyka wykazała, że w Austrii z opuszczeniem Węgier jest około 30.000 młynów, z których w każdym razie w rachubę wziąć można tylko 10.000. Ale mimo uznania, jakie znalazła myśl owa, zgłosiło się wtedy tylko kilkuset młynarzy oficjalnie do przystąpienia i do dnia dzisiejszego pierwotna liczba członków nie o wiele się powiększyła.

\* Kto zna stosunki austryackiego przemysłu młynarskiego i śledził czynności związku młynarzy od czasu jego założenia, przyznać musi, jeżeli nie ma złych zamiarów i nie jest skłonny do kłamstwa, że związek ten nieskonczenie wiele błogiego zdziałał.

Dla tych, którzy pracą zajęci, lub przez inne okoliczności przeszkodzeni nie mogli się zastanawiać, podamy niżej mały przegląd jego działalności.

Lecz jedno zapewne każdy uczuł: że od tej chwili poczawszy, przemysł młynarski stał się czynnikiem w austryackim gospodarstwie wiejskiem, z którym w danym wypadku liczyć się musi, że zyskał znaczenie, któremu posłuch dają, i którego zdania zasięgają, gdzie się rozchodzi o sprawy młynarskie.

Możemy spokojnie powiedzieć, że aż do założenia austryackiego związku młynarzy, publiczność a nawet zwierzchność uważała młynarzy za małe rzemiosło, które w sielankowy sposób wegetuje.

Dopiero związek młynarzy cyframi udowodnił, że młynarstwo stanowi jeden z najważniejszych gałęzi przemysłu w państwie.

Przywiódł do wiadomości ludności i rządu, że przemysł młynarski odbywa się dziś już nie jako rzemiosło w zaciszu domu, lecz jako istotny przemysł z wszystkimi owymi środkami i czynnikami, które nasze czasy wynalazły dla przemysłu.

Wykazał, że tworzy setki milionów produktów, że znaczne miliony podatków przysparza państwu, i że wielkiej liczbie ludzi daje utrzymanie.

Do tego czasu nietylko ludność, nietylko w sferach rządowych, lecz nawet w kole stowarzyszonych nie miano pojęcia o wiel-

kości i doniosłości tego przemysłu.

Rzecz naturalna, że skoro fakt ten doszedł do powszechnej wiadomości, przyznano młynarzom prawo zabierania głosu w sprawach, dotyczących się przemysłu i gospodarstwa wiejskiego w państwie.

Ale też w istocie od tego czasu słuchano młynarzy, nie jednokrotnie przyjęto ich rady, a dziś nic się w Austrii nie dzieje, gdzie przemysł ma swoje wotum założyć, żeby nie zażądano od związku młynarzy, aby to samo uczynił.

W takich okolicznościach zdaje się właśnie zadziwiającem, że stosunkowo tak nieznaczny procent towarzyszy młynarskich stanowią członkowie tego związku.

Oczywiście ustąpi to zadziwienie, jeżeli się zważy, że żyjemy w Austrii, gdzie życie towarzysztw jest stosunkowo jeszcze młodą instytucją, gdzie wielu jeszcze myśli o dawniejszych przymusowych stowarzyszeniach i uważają jako rodzaj wolności, jeżeli do stowarzyszenia należeć nie muszą, wreszcie — mówimy to otwarcie; gdzie indolencja — stanowi narodowe przekroczenie.

Wiemy doskonale, że bardzo wielu już często sobie pomyślało: «że byłoby dobrze i potrzebne przystąpić do tego stowarzyszenia», lecz w wirze zajęć zapomnieli o tem, a że wreszcie do osiągnięcia celów stowarzyszenia również jak do wojny potrzeba pieniędzy, więc niejedno pomyślał, nim sięgnął do kieszeni: «Przecież i bezemnie się obejdzie, ci panowie przecież i tak pracują, czy ja do tego należę, czy też nie».

Wszak mamy przed sobą listy, w których piszący utrzymują, że «w duchu» uważają się za członków, i w rzeczywistości — niechaj to będzie małym pocieszeniem — stowarzyszenie słusznie twierdzić może, że zastępuje ogół austryackich młynarzy, czy oni są członkami, czy też, jak się Anglik wyraża «consider».

Austryacki związek młynarzy nie jest przedsiębiorstwem zarobkowym, i z tego punktu widzenia wychodząc, może mu być dość obojętnem, czy większa czy mniejsza liczba członków przyczynia się datkami do utrzymania stowarzyszenia, jeżeli w ogóle jest tylko dość wkładek dla zapewnienia istnienia.

Lecz inna okoliczność uważa to za konieczne, aby istotnie większa część austryackich młynarzy była rzeczywistymi a nie «duchowymi członkami» tego związku.

Dziś, kiedy publikowanie odgrywa tak wielką rolę, publikuje się także wszędzie wyniki statystyczne, i tak nie zostało także tajemnicą, że tylko tyle a tyle set młynarzy istnieje między dziesięcioma tysiącami jako członków związku. Ci, którzy poza tym zawodem stoją i nie znają działalności związku, muszą przeto dojść do myślnego sądu, że związek nic nie czyni lub tylko pewne grupy zastępuje, gdyż inaczej musiałby przecież liczyć więcej członków.

Oprócz tego jest to rzeczą zrozumiałą, że tem więcej działać można, im więcej się posiada środków a to wszystko razem wzięte jest przyczyną, dlaczego nigdy nie dość często przypominać możemy, aby austryackim młynarzom dość gorąco zalecić zapisanie się na rzeczywistych członków związku. Prawda, że czasy szczególnie dla przemysłu młynarskiego są bardzo krytyczne, że się wcale z powodu tego dziwić nie należy, iż z wielu stron

uważa się należytość wpisową za zbyt wysoką.

W czasach, kiedy i tak nic się nie zarabia, należy się liczyć z każdym centem, i dla tego wiele znaczy, jeżeli się najprzód musi złożyć 5 złr. wpisowego, a następnie płacić roczne wkładki według miary kamieni lub walców.

Od ostatniego walnego zgromadzenia stan rzeczy się jednak zmienił; liczono się z powszechnem życzeniem, usunięto zupełnie należytość wpisową, i poczyniono zmiany, przez co także znacznie niżono wkładki roczne, utworzono nawet osobną skalę dla tych młynów, które już należą do prowincjonalnego związku młynarzy.

Naturalnie pozostał jeszcze jeden punkt, którego walne zgromadzenie usunąć nie mogło, a tym jest owa nieszczęsna kwestya narodowa, która się i do tej sprawy mięsza, chociaż się zdawać powinno, że to nie ma żadnego zastosowania.

Faktem jest, że młynarze czescy założyli sobie własny związek młynarzy, gdzie się toczą rozprawy w języku czeskim i jest również niezaprzeczonym faktem, że wielu stroni od należenia do związku, którego siedziba jest w niemieckim Wiedniu.

Na to można odpowiedzieć, że różnica mowy nie ma żadnego znaczenia, odnośnie do zastępstwa spraw zarobkowych, że n. p. w Wielkiej Brytanii młynarze ze Szkocji, Irlandyi i Anglii należą do członków angielskiego związku młynarzy, i że w Ameryce wielkie stowarzyszenie młynarzy do swoich członków zalicza zarówno Niemców, jak Anglików, a po części także Francuzów.

Ale nawet nie wszyscy niemieccy młynarze należą do austriackiego związku młynarzy a u tych zapewne upada ten argument.

Osobliwe światło pada na ducha przynależności, który panuje między austriackimi młynarzami, jeżeli spojrzymy na Niemcy, gdzie tameczny związek młynarzy liczy około 3000 członków (w każdym razie dość mało w obec liczby 30.000 młynów); ale u nas byłoby dość zadawalniająco, gdyby w Austrii 1.000 młynarzy, a więc stosunkowo tę samą liczbę co w Niemczech, można zebrać pod jeden dach.

W każdym razie nie chcemy kłamać, że i ze strony związku młynarzy bardzo mało dokładano starań celem pomnożenia liczby członków.

Należało w prowincjonalnych głównych miastach urządzać zgromadzenia, miewać odczyty, a w ten sposób zapewne by liczba członków znacznie wzrosła.

Nie jeden ma coś na sercu, czego nie napisze, ale coby ustnie wypowiedział, a coby również można ustnie odeprzeć lub wyjaśnić.

Oczywista, że do tego należy pewna ofiarność, czas i zmysł patriotyczny, który dziś tak trudno urzeczywistnić.

Dla tych czytelników, którzy nie znają czynności związku młynarzy, lub tylko niezupełnie, podamy mały wykaz owoców jego działań.

Pierwszy i najważniejszy jest ten, który już poprzednio wymieniliśmy: że zjednał austriackiemu przemysłowi młynarskiemu, ważny głos przy rozstrzygnięciu dotyczących go kwestyi.

Tak ministerstwo handlu jakoteż rolnictwa, jak niemałej izby handlowo-przemysłowej, komuny, tudzież inne korporacje zwracają

się w niezliczonych wypadkach do związku i wpływom jego udało się stanowczo rozstrzygnąć niejedno pytanie w kwestyach kolei żelaznej i sprawach podatkowych.

Gdy się okoliczności przy paryskiej wystawie światowej w r. 1878. rozchodziło o to, aby austriackim młynom, które do owego czasu prawie zupełnie były wyłączone z handlu światowego, otworzyć także targ światowy, zarządził związek wystawę kolekcyjną austriackich młynów, w której udział brało 55 austriackich młynarzy.

Chociaż wystawę tę uznano za świetną, przecież potrzeba było wielkich wysiłków, aby dla niej zjednać najwyższą z wszystkich odszczęgólnień, dyplom honorowy, i dlatego też dostało się związkowi w udziale najwyższe uznanie Jego ces. i król. Mości Cesarza Franciszka Józefa.

Od tego czasu zawiązano wielokrotnie stosunki z zagranicą, i wyszła mąka wartości milionów za granicę.

Gdyby nie była zaszła bezprzykładna, jedyna w historii znana konjunktura, to do dnia dzisiejszego austriackie młyny bezustannie miałyby odbywać na zagranicznych targach, chociaż wsteczna polityka cłowa narodów starała się je dla nich zamknąć.

Wydział związku młynarzy wyjednał warunek restytucji cłowej dla mąki mielonej ze zboża obcego, który się stał ustawą, i który w znacznej mierze mógł się przyczynić do eksportu.

Gdy się w walce cłowej z Niemcami rozchodziło o to, aby potrzebne cła dla zboża i mąki ustanowić, wtedy wotum związku młynarzy znacznie zaważyło na szali postanowienia i także obecnie, kiedy się rozchodzi o to, aby znowu świeże układy z państwem niemieckim zawiązać, zwrócił się nowy minister handlu Markiz de Bacquehem do związku z zapytaniem o opinię, również stało się w sprawie traktowania o cło z Włochami.

Tylko dodatniej czynności austriackiego związku młynarzy zawdzięczyć należy, że na giełdzie owocowej w Wiedniu przyznano młynarzom mimo ich liczebnej mniejszości znaczne stanowisko, i że do wiadomości wszystko to przyjęto, co młynarze uważali za korzystne dla siebie.

Przy ankietach w sprawie taryf kolejowych, reprezentanci związku odgrywali znaczną rolę i wiele rzeczy spowodowali i w życie wprowadzili, pominąwszy to, że bezpośredni wpływ przy poszczególnych kolejach był miarą odpowiedzią do ustanowienia taryf dla zboża i mąki.

Osobliwie błogie działanie rozwinął związek przy tworzeniu nowej noweli do ustawy przemysłowej.

W istocie zawdzięczyć należy tylko gorliwemu staraniu związku, że dla przemysłu młynarskiego poczyniono pewne wyjątkowe korzystne ustępstwa, które je postawiły w rzędzie fabryk, że ich ruch uważano za kontynuujący i zezwolono na robotę w młynach także i w niedzielę.

Przez wstawienie się związku u wysokich władz zawdzięczyć należy, że przemysłowcy młynarze dziś nie podlegają przymusowemu przystępowaniu do cechów z wszystkimi nieprzyjemnymi skutkami.

Również świetny skutek osiągnął związek

w kwestyi pieczenia czarnego chleba przez młynarzy.

Wskutek nowej ustawy przemysłowej rozwinęły cechy piekarzy nadzwyczaj silną agitację, aby młynarzom nie dozwolono pieczenia chleba czarnego.

Mimo tej agitacji, mimo opinii izby handlowo-przemysłowej Austrii dolnej na korzyść piekarzy wydanej, przecież wnioski i przedstawienia austriackiego związku młynarzy tak były przekonywujące, że ministrowie handlu i spraw wewnętrznych byli spowodowani wyjaśnić w osobnym rozporządzeniu, że pieczenie chleba przez młynarzy nie należy zaliczać do zarobkowania jako rzemiosło, lecz uważać za czynność w zakres działania młynarstwa należące.

Bardzo wielką czynność rozwinął związek przy ustanowieniu VI. ustępu ustawy przemysłowej odnośnie do czasu trwania roboty i zmiany robotników, związek musiał nawet w sierpniu z r. zwołać ogólny zjazd młynarzy, który miał wyrazić swoje zdanie w tej sprawie.

I w tym kierunku już się okazały pewne skutki a inne także z czasem się pojawiają.

Czynność związku przy ankiecie młynarskiej, zwołanej zeszłego roku przez wysoki rząd, zapewne jeszcze spoczywa w świeżej pamięci.

Mimo wszelkich początkowych przeciwników, udało mu się dostać ster w swe ręce a co jeszcze trudniejszym było, doprowadzić do harmonii między sprzecznymi zapatrywaniami czeskich i austriackich młynarzy.

W istocie ankietę nie pozostała bez praktycznych skutków, gdyż n. p. usunięto refakcję, przy rozmaitych kolejach a przy kolejach, gdzie jeszcze istnieją, są dostępne także dla mało frachtujących.

Czy mamy dalej wyliczać zasługi, czy może wyliczone już nie wystarczą, aby z niechęcią zawołać do młynarzy, nie należących jako członkowie do związku: «Kuba, a gdzieś ty?»

Za granicą służył nasz związek za wzór i według niego założono związki we Francyi Anglii, Włoszech i w Ameryce.

Tam natychmiast pojęto praktyczną wartość tegoż i naśladowano tę instytucję.

Czyż to nie zawstydzające — nie dla związku lecz dla młynarzy austriackich, — że ci ostatni nawet tego pojąć nie zdołają, co znalazło odgłos daleko poza oceanem?

Jeszcze raz podnosimy tę sprawę, może się teraz uda, skoro usunięto także kwestję pieniężną, nakłonić naszych młynarzy do przystąpienia do związku, mającego ten jedyny cel, aby im wszystkim wspólnie służyć i który to dość często okazał, że także więc, jak ten cel osiągnąć.

### Przyrządzenie chleba bez mielenia.

Postępowanie przy przyrządzaniu chleba bez mielenia nie jest nowcem a przecież we francuskich gazetach ponownie bardzo seryo zastanawiają się nad rezultatem tegoż. Nie obawiamy się wprawdzie, aby tak kwitujące austriacko-węgierskie młynarstwo kiedyś padło ofiarą tego francuskiego wynalazku, podamy jednak pokrótce dla dziwaczności przez gazetę «de la Boulangerie» dokładnie opisany sposób postępowania Sézilla.

U tegoż woda odgrywa najważniejszą rolę i dla tego też nie należy się dziwić, jeżeli wynalazca twierdzi, że ze 100 klg. zboża robi 145 — 150 klg. chleba. Idąc za sławnym przykładem austriackim oblicza natychmiast ogólne zaoszczędzenie całej Rzeczypospolitej, wynoszące do 25 milionów hektolitrow zwoża.

Postępowanie samo może być uważane za nowy sposób przyrządzania ciasta i jest nic innego jak powtarzające się płukanie. Nasamprzód łopataą mięsza się kilka minut zboże w dzieży napełnionej wodą; przez to wpływają na wierzch lekkie i nadpsute ziarenka i można je usunąć. Następnie pozostaje zboże jeszcze pół godziny w wodzie, poczem się oczyszcza z prochu. Stąd przenosi się je do walca z dziurkowatej blachy wewnątrz zaściętej tak, że część powłoki (2—3 procent pierwszego pokładu) się ociera. Resztę łupiny wraz z bruzdą zostawia Sézille jako nieważne (wedle jego twierdzenia 2 procent) w cieście.

Drugie płukanie jest ciepłe od 20 — 25 stopni Cel. i odnosi się do partii o 200 klgr. Tę wodę jednak trzeba zamięszać kilogramem nawpółsuchych drożdży i 150 — 200 g. cukru winnego; to jest najgłówniejszy punkt postępowania. Zboże pozostaje z 24 godzin w wodzie i jest gotowe do kiszenia. Teraz następuje czynność w przybliżeniu podobna do mielenia, gdyż przychodzą walce, ale to jest tylko ugniatanie, ponieważ rozczyn podobny do sera tylko się rozgniatą, celem rozłamania łupiny i bruzd i pomieszenia z resztą ciasta.

Ciasto więc gotowe, zaprawia się je solą i tworzy się formy. Jak się z tego okazuje, jest to postępowanie dość pojedyncze ale nie krótkie, gdyż zamiast maszyn wymaga wiele czasu. Gdyby się więc miało nawet okazać, co nie jest prawdopodobnem, to konkurencja nie jest niebezpieczną, gdyż miejsce i czas są — także pieniądze.

## ROZMAITOŚCI.

### — O właściwościach mąki do pieczenia.

Niżej podana metoda poznania dobroci mąki w krótkim czasie za pomocą mikroskopu, spróbowano, jak berlińska gazeta „B. und C. Zeit“, donosi, na rozmaitych rodzajach mąki i zawsze zgadzały się spostrzeżenia, poczynione przez mikroskop, z okazującymi się przy pieczeniu właściwościami mąki.

Należy na koniec noża wziąć ilemożności jak najmniejszą próbkę mąki i rozpuścić w kropelce wody na szkle, na które się patrzy przez mikroskop, (przy zwykłych badaniach musi się pojedyncze cząstki mąki rozpuścić w wodzie tak, aby pływały pojedynczo: gdy się bierze za wiele mąki, tworzy się natychmiast masa, podobna do ciasta i niedająca się użyć). Lekkie przyciśnięcie szklą, nakrywającą przedmiot, usuwa część wody na zewnątrz podczas gdy u mąki — wedle właściwości, które posiada — ukazują się charakterystyczne objawy. U dobrej mąki widać, że kleik, który się zdaje być otoczony i ochroniony przez krochmalne cząstki, w chwili, gdy się zetknie z wodą, zdaje się zmieniać swą teksturę, gdyż się rozszerza na wszystkie strony i wszystkie cząstki krochmalne, na które natrafia w drodze, niejako otacza, tworząc oprzęd, podobny do sieci. Kształt ten zatrzymuje po wyparowaniu wody jeszcze kilka dni nawet, chociaż oprzęd ściąga się i rozdziera w najskłębniejszych miejscach albo przynajmniej w tych, które są wystawione pod mikroskop i nie są dostrzegalne.

Cała masa ma jednokolorową barwę, nie dają się spostrzedz ani ziareneczka ani plamki. U mąki średniej dobroci odbywa się ten sam proces, tylko znacznie

wolniej; kleik się rozszerza, czy to jednak z powodu braku siły, czy też że cząstki krochmalne bardzo mocno się trzymają — to jest przecież pewne, że się nie tworzy również foremna sieć i że także powstają nagromadzone cząstki krochmalu, zawierające wewnątrz żółte plamy tłustości i lepkie cząstki, które w zetknięciu się z wodą nie ruszyły się, jak się to dzieje u dobrej mąki.

U złej mąki ściągają się cząstki tejsze w gruzłeczki, wsiąkając w siebie wodę, jeżeli część wody usunie się z powodu ciśnienia lub wyparowania pod szkłem nakrywającym; nie okazuje przytem skłonności do wydzielenia kleiku, ani tenże nie otacza krochmalu. Tak więc cząstki krochmalne, kleik i skrobie w zasadzie pozostają w niezmiennym położeniu, a tworzenie się oprzędu lub delikatnych niereczek spostrzedz się dają tylko miejscami i to w bardzo małej ilości.

Taki rodzaj mąki służyć może do powiększenia wagi chleba; krochmal w niej zawarty, służy jako ciało pożywne, lecz powinno być zabronione używanie tegoż lub wmięszanie do kiszzonego chleba, ponieważ zawiera wodę, nie połączywszy się z nią, tylko w stanie mechanicznej przynieszki, co się bardzo przyczynia do rozwijania zarodków grzybu, znajdującego się w mące a temsamem powoduje najrozmaitsze choroby, których początku nikt nawet domyśleć się nie może.

Opisane próby podjęto pod szkłem, powiększającym sześćdziesiąt razy.

## Sprawozdania z targów zbożowych.

**Kraków, 18 grudnia.** Stan klimatu zmienił się stanowczo na zimowy. Suche zimno, śnieg i deszcz często się zmieniają. Stan wody w rzekach nieco się polepszył, lecz obawiać się należy, że z powodu nadejścia mrozów podróż okrętowa będzie zupełnie niemożliwa.

Na międzynarodowym targu zbożowym stan handlowy mało się zmienił. Ogólny ruch nie postąpił naprzód, ale też nie zaszła widoczna reakcja. Wyższe amerykańskie notowania zrównały się przez dalsze wielkie pomnożenie kontrolowanych zapasów pszenicy. Podwyższyły się one o 1 milion bushelów na 955 milionów bushelów. W Europie powszechnie przyjęto, że największa część tegorocznych amerykańskich produktów pszenicy już przeszły do drugiej ręki i że niema się spodziewać dalszego większego dowozu, że przeto stan składów dosięgnął już maksymalną granicę. To przypuszczenie okazało się jako wprost mylne. Zapasy nieustannie i szybko się powiększają, mimo znacznego odwozu do Europy. W ostatnim tygodniu wynosił dowóz 246.000 gntn. i w każdym razie o 48.000 mniej niż w zeszłym tygodniu lecz przecież o 17.200 więcej niż w tymże samym czasie zeszłego roku. Podwyższenie ceny zboża w Ameryce odnieść należy mniej do wewnętrznego położenia tamtejszego targu jak raczej do wpływu europejskiego sprawozdania i dość znacznych zamówień. Szczególnie wpłynął na amerykański handel zbożowy w przeciwstawieniu do normalnego stanu ruch angielskich targów.

W Anglii mgła niekorzystnie wpłynęła na handel zbożowy, lecz polepszona cena zboża osiągnięta w tym tygodniu utrzymała się. Na targach dowóz był słaby a odstawa nieporządana wcale. Jęczmień miał wielki odbyt przy stałej cenie. Także żyto i kukurudza dobrze poszły, tylko owies nieco mniej.

Francuskie targi były spokojne przy niezmiennym cenie. Odbyt mąki jeszcze zawsze pozostawia wiele do życzenia, dlatego też mało potrzeba a spekulacja w zupełnej stagnacyi.

W Belgii handel zbożowy wszedł w normalny stan przy niezmiennym cenie.

Z Holandyi dochodzą wiadomości o wielkiej potrzebie żyta tak dla konsumowania, jakoteż dla przesyłki nad Ren.

Niemieckie targi okazują — miejscami — ożywiony ruch, ale wogóle brakuje wszelkiej żywej pobudki i dał się uczuć także mały udział spekulacyi.

Z Rosyi donoszą o miernym wzroście ruchu wywozowego.

We Wiedniu zboże wyborowe pozostało w spokojnym ale jednostajnym stanie. Termina spowodowały żywy ruch i polepszyły kursa. Jara pszenica

doszła do 9'36 zhr. W dalszym przebiegu osłabło jednak usposobienie a kursa prawie wszystkie znowu opadły. Z końcem tygodnia doszły: pszenica jara 9'16 zhr. do 9'18 zhr., żyto jara 6'82 zhr. — 6'84 zhr., owies jary 6'64 zhr. do 6'66 zhr., kukurudza majowa lub czerwcową 6'40 zhr. do 6'42 zhr.

## CENNIKI MĄKI.

### Młyny galicyjskie.

C. k. uprzyw. młyny parowe Maurycego Barucha w Podgórzu.

Mąka pszenna:						
Nr.	0	1	2	3	4	5
zhr.	16.60	15.60	15.20	14.80	14.50	14.—
Nr.	7	8	9			
zhr.	12.40	11.—	8.40			
Czerwona, otręby grube, miążkie, grysik pszeniczny						
zhr.	4.60	3.80	3.80	19.—		

Cennik młyna parowego Fogelstraucha i Wasserberga w Bielezycach.

Ceny franco w Krakowie bez zobowiązania, za 100 kilogr. z workiem brutto.

Mąka pszenna:							
Nr.	0	1	2	3	4	5	6
zhr.	17.20	16.80	16.40	16.—	14.80	13.80	13.40
Nr.	8	9					
zhr.	10.60	6.60					

mąka czerw. 4.90 — otręby miążkie 4.50, grube 4.50.

### Mąka żytnia:

Nr. 1, 2, 3 zhr. 11.—

Młyn parowy J. K. Kirchmayera w Krzesławicach.

Mąka pszenna:						
Nr.	0	1	2	3	4	5
zhr.	17.20	16.80	16.40	16.—	14.80	13.80
Nr.	7	8	8½	8¾	9	
zhr.	12.60	10.60	9.50	8.60	6.60	

### Młyny węgierskie.

„Louisen“, młyn parowy Towarzystwa akcyjnego w Budapeszcie.

Mąka:						
Nr.	0	1	2	3	4	5
zhr.	16.—	15.50	15.—	14.50	14.10	13.70
Nr.	7	8	8½	8¾	9	10
zhr.	12.80	12.40	11.60	9.40	6.80	4.50

### Młyny austriackie.

Pierwszy wiedeński młyn walcowy Vonwiller i S-ka w Wiedniu.

Mąka pszenna:						
Nr.	0	1	2	3	4	5
zhr.	18.10	17.50	16.80	16.—	14.90	13.90
Nr.	8	8½	8¾	9		
zhr.	11.70	10.50	7.90	6.60		
Otręby: zhr. 4.30, grube 4.10.						

### Młyny czeskie.

Młyn parowy I. J. Daubeka w Brünnlitze.

Mąka:						
Nr.	0	1	2	3	4	5
zhr.	17.50	17.—	16.50	15.70	15.—	14.50
Nr.	7	8	8½	8¾		
zhr.	12.30	11.80	10.80	8.50		
Otręby zhr. 4.80						

## N A D E S Ł A N E.

**PATENTY.** Ochronę wzorów i marek załatwia pierwsze koncesjonowane i przez Wys. Ministerium handlu do wydawania urzędowego katalogu przywilejów upoważnione biuro patentowe

Inż. H. PALM (Michalecki i S-ka)

Wiedeń, I, Graben 26.

**MŁYN WODNY**

o kole w sile 25 koni  
szpiegang, walce, czyszczalnia zboża, grysików i dunstów,  
wszystko w najlepszym stanie,  
tudzież

**Młyn nowy amerykański z turbiną,**

o sile 35 koni,  
a oprócz tego ilość wody tak wielka iż można siłę o 20 koni powiększyć,  
3 kamienie francuskie, 1 szpiegang, walce najnowsze, czyszczalnia  
zboża, tudzież maszyny grysikowe i dunstowe nie dawno  
sprowadzone.

Każdy młyn zaopatrzony w osobny spięchlerz, dom mieszkalny,  
stajnię etc. ogrody, pastwiska i t. d.

Właściciel obowiązuje się dzierżawcy poczynić wszelkie ulepszenia.  
Młyny oba mają dobre imię, a mimo konkurencji młynów sto-  
tecznych, za pierwsze w okolicy uważane. Warunki dzierżawy  
bardzo dogodnie.

Bliższej wiadomości udziela Adm. „Gaz. Młyn.“ w Krakowie.

**BRACIA Br. G. GEISLER****ODLEWNIA ŻELAZA****WARSZTATY MECHANICZNE**

w Warszawie, ul. Przyokopowa Nr. 5068

wprost Leszna.

Przyjmują walce hartgusowe, stalowe i porcelanowe  
do ostrzenia i karbowania,

po cenach bardzo umiarkowanych.

**LEOPOLD EPSTEIN**

Reprezentant wiedeńskiej fabryki machin młynarskich Braci Izrael  
w Krakowie, ulica Grodzka L. 59.



Ryc. 1.



Ryc. 2.

Poleca następujące przedmioty:

**Kamienie młyńskie:**

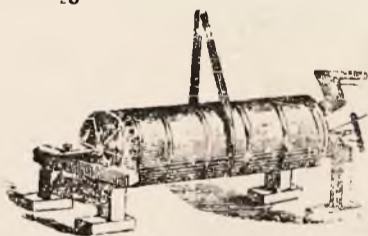
Kamienie francuskie własnego wyrobu (Ryc. 1 i 2).  
Kamienie z własnego kamieniołomu w Hoffnung.  
Kamienie z Perg, Wallsee i Szląskie.  
Kamienie do wyrobu krup.  
Kamienie do ostrzenia.

**Przybory młynarskie:**

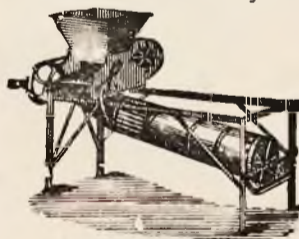
Gazy jedwabne do mąki i do kaszek fabryki  
Dufour & Comp.  
Renskie siatki druciane, żelazne i mosiężne.  
Blachy tarłowe żelazne i stalowe.  
Blachy, dziurkowane okrągłe i podłużne.  
Pasy maszynowe belgijskie i francuskie.  
Pasy konopne do elewatorów.  
Kubki blaszane z blachy żelaznej-pobielanej i cyn-  
kowej.  
Srubki do kubków z kluczem. Naciągacze do  
pasów parcianych.  
Srubki do pasów skorzanych,  
łączniki do pasów.  
Ruska skóra najlepsza na pasy.  
Rzemyki do szycia.  
Narzędzia do ostrzenia ka-  
mieni z angielskiej stali.  
Taczki do worków, kubły do  
mąki, Winety do worków,  
Zapniki, Oliwiarki, Samo-  
dzielne smarowacze, Plomby, Kleszcze do plomb, Libelki,  
Nieprzemakalne pokrowce.  
Angielskie piły cyrkularne i Piły traczne.  
Towary gumowe do celów technicznych.



Ryc. 3.



Ryc. 4.



Ryc. 5.

**Części żelazne do napędu młyńskiego:**

Papryce balansowe z pierścieniem lub bez pierśc.  
Patent: Puszki do kamieni, Aparata do wlotu  
zboża, Żurawie, Panwie regulacyjne, Wrze-  
cionia, Transmisyje, Koła i t. d.

**Machiny młyńskie:**

Walce porcelanowe „Victoria“ Weggmana.  
Składki walcowe porcelan., Ganza i Ski. w Peszcie.

**Machiny do czyszczenia zboża:**

Wciągacz z sitem i bez tegoż (Aspirateur) (Ryc. 6).  
Amerykańskie Tarary własnego wyrobu.  
Cylindry Trieury Systemu Mayera dla młynów  
i gospodarstwa (Rycina 4 i 5).  
Machina do oddzielania kurzu Systemu Brogle.  
Machiny łuskacze Systemu Henkla.  
Machiny do czyszczenia zboża „Eureka“.

Machiny do czyszczenia zboża  
Puhlmana.

Machiny do czyszczenia zboża ame-  
rykańskie sześcokątne  
wszystko własnego wyrobu.

Machiny do czyszczenia kaszek  
i siania mąki:

Uniwersalna machina wciągająca,  
do czyszczenia wszelkich gatunków kaszek. Patent  
Karesch (Rycina 7).

Machina wciągająca do kaszek, Systemu Henkla, do średnich  
i drobnych kaszek.

Machina wciągająca, System Bauera li tylko do dunstów (Ryc. 3).

Machina wciągająca, Syst. Haggenmachera.

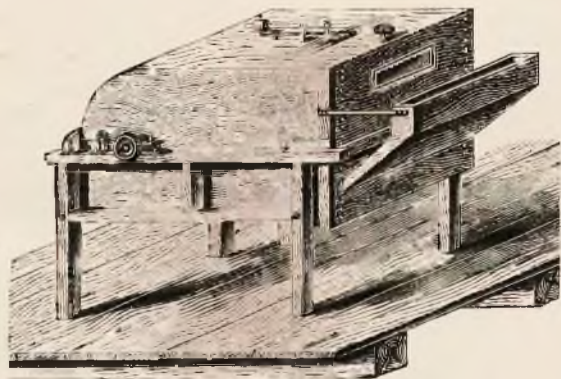
Zychtery patent Nagel & Kaemp.

Budowa wszystkich drewnianych robót do  
urządzeń młyńskich.

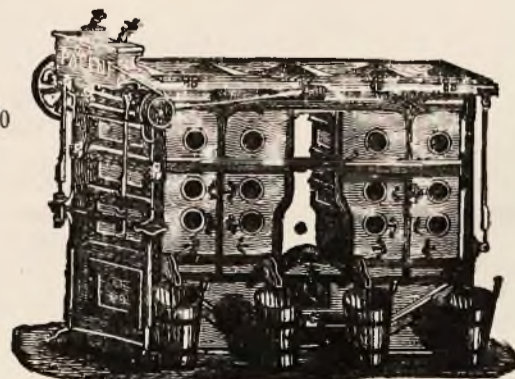
Zakład do urządzeń krup.

**BIURO TECHNICZNE**

do wykonywania planów i kosztorysów  
do budowli nowych i przerobień.



Ryc. 6.



Ryc. 7.

AGENCYA  
WSCHODNIO-PRUSKIEJ  
kolei Południowej.

**GOLDLUST i S<sup>KA</sup>.**  
**BIÓRO SPEDYCYJNE**  
rosyjskiej południowo-zachodniej kolei,

AGENCYA SPEDYCYJNA  
c. k. uprzywilej. gal. kolei  
Karola Ludwika  
JAROSŁAW-SOKAL.

zarazem

AGENCYA HANDLOWA dla SOSNOWIC i GRANICY.

INTERES KOMISOWY i SPEDYCYJNY

w Podwoleczyskach, Wołoczyskach, Brodach, Radziwiłowie, Sokalu, Krakowie, Wiedniu, Sosnowcu, Katowicach, Granicy i Szczakowy.

Przesyłki zbiorowe do Rosji i napowrót.

Obejmują spedycje w różnych kierunkach — ułatwiają import i eksport za granicą.

THE GRESHAM LIFE ASSURANCE SOCIETY.

**TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE**  
W LONDYNIE.

Dyrekcja dla Austrii: Wiedeń Giselstrasse I.

Główna agencja dla Galicji zachodniej:

D. Kohn, Kraków ul. Floryańska 30.

ubezpiecza na dożycie i przeżycie (t. j. płaci przy osiągnięciu oznaczonego wieku) po najprzystępniejszych warunkach.

**WORKI DŻUTOWE**

WE WSZELKICH GATUNKACH

dostarcza

po cenach fabrycznych

PIERWSZA AUSTRYACKA

**PRZĘDZALNIA i TKALNIA DŻUTY.**

Adres:

Erste österreichische Jute Spinnerei & Weberei.

Główny bióro: Wiedeń I. Maria Theresienstrasse Nr. 22.

Fabryka filialna w Nowym Peszcie.

**GANZ i S<sup>KA</sup>.**

**Odlewnia żelaza i akcyjne Towarzystwo fabryczne dla budowy machin**

W BUDAPESZCIE i RACIBORZU.

A.

**MASZYNY i WYROBY**

budowlane,

urządzenia kolejowe,

młynarskie i fabryczne.

B.

**ARTYKUŁY SPECYJALNE:**

**KOŁA**

z zahartowanej stali lanej,

naczynia przelomowe,

walce i t. p.



Walce karbowane do żubrowania,  
(Schrotwalzenstühle).

PATENTOWANE

**SKŁADKI WALCOWE**

do żubrowania zboża,

rozcierania kaszek

i do wymielania

z zahartowanej stali lanej dla wysokiego i zwykłego młynarstwa.

Dotychczas dostarczyliśmy 13.500 sztuk.

**WALCOWE SKŁADKI**

do mielenia cementu

tudzież

wszelkich twardych kruszców i rudy.

**ŚLUZY i UPUSTY**

patentowane.

Dynametry rotacyjne, kuplungi i regulatory.

**TURBINY**

zastosowane do każdego rodzaju przycieku i spadku wody.

Oświetlenie elektryczne. Wagony kolejowe.

## Dom piętrowy

w Krakowie

o 20 ubikacjach, z wielkim placem budowlanym i kuźnią

jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższych szczegółów udziela Administracja „Gaz. Młyn.“.

## Nadmłynarz

bardzo zdolny, poszukuje umieszczenia. Wiadomość w Adm. Gaz. Młyn.

**MASZYNA** parowa 50—60 konna, mało używana, tudzież 2 kotły parowe, bardzo mało używane są do sprzedania po cenie nader przystępnej. — Bliższych informacji udziela Adm. „Gazety Młyn.“ w Krakowie.

Zdolni nadmłynarze,

czeladnicy i pomocnicy młynarscy

znajdą odpowiednie umieszczenie w kraju lub za granicą za pośrednictwem Administracji „Gazety Młynarskiej“ w Krakowie, lub p. Franciszka Schmeleera, w Warszawie, Twarda Nr. 6, bez żadnego honorarium.

Uprasza się W-nych PP. właścicieli młynów, potrzebujących personelu dla tychże, o zgłoszenie się pod adr.: Adm. „Gazety Młyn.“ w Krakowie, Grodzka 59.

## MASZYNISTA

k który przez lat 17 pełni ten obowiązek w młynie przy maszynie o sile stu koni, dobry ślusarz i monter obeznany z ustawianiem maszyn młynarskich, liczący lat 45, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady.

Laskawe oferty przyjmuje Adm. Gaz. Młyn. w Krakowie pod lit. A. L.

## Dwóch młynarzy starszych

(obermillerów)

obeznanych dokładnie z mieleniem na walcach znajdzie umieszczenie w młynie parowym nie daleko Moskwy w Rosyji.

Oferty przyjmuje Adm. Gaz. Młyn. w Krakowie.

## Majątek ziemski

**DZIEWIECICH**

w Królestwie Polskiem

z folwarkiem Zagórze 28 włók, 3 wiorsty od Działoszyce, stacya kolejowa Jędrzejów jest do sprzedania pod nader korzystnymi warunkami.

Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Gazety Młynarskiej“.

## KIEROWNIK

(Obermüller)

z wyższym uzdolnieniem i nieco praktyką w zakresie technicznym poszukuje zaraz kondycyi. Zgłoszenia uprasza się do Adm. „Gaz. Młyn.“ w Krakowie pod lit. Chyff. K. L. nadesłać. Niesemici mają pierszeństwo.

## PASY do MASZYN

skórzane, gumowe, parciane i lniane napuszczone

poleca

**JÓZEF HANKĘ** we LWOWIE

skład farb i handel materyałów

pod „Czarnym Psem“, w Rynku l. 38, we własnym domu.

## Turbiny.

(Patent Lejenna),

zastosowane dla zmiennych ilości wodnych i dla wszelkich spadków; sposób regulacji najdoskonalszy, dostarczają pod gwarancją uzyskania największej siły

**BRACIA FISCHER,**

fabryka maszyn, odlewnia żelaza i metali w Wiener-Neustadt,

według tego doskonałego systemu turbinowego, który na wystawie światowej w r. 1873 dyplomem uznania uwieńczony został, uskuteczniło już przeszło 200 turbin, które we wszystkich prowincjach monarchii austriackiej, tudzież za granicą funkcjonują. System ten daje się łatwo zastosować z powodu swej pojedynczej konstrukcyi tudzież tanich kosztów ustawienia, szczególnie przy zamianie kół wodnych na turbiny, tudzież przy zamianie turbin starszej konstrukcyi, nadając się do miejscowych stosunków. Polecamy też rzeczony turbiny z tego powodu jak najbardziej. Prospekta i kosztorysy na żądanie darmo. Zakład ten poleca się także do urządzenia młynów, szlifierni drzewa, tudzież do budowy fabryk wszelkiego rodzaju.

## Do wydzierżawienia!

Nowo zbudowany młyn amerykański sztuczny o czterech parach walców, jednej parze kamieni francuskich i turbinie wodnej najnowszej konstrukcyi. Młyn ten znajduje się w większym mieście Bessarabii tuż przy gościńcu.

Bliższych wyjaśnień udziela p. Leopold Kittl, koncesyonowane biuro rolniczo-leśne w Czerniowcach.

## Nadmłynarz,

który pracował w młynach parowych Wgo Maurycego Barucha przez lat 13, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, poszukuje umieszczenia.

Bliższej wiadomości udziela Administr. „Gazety Młynar.“.

## FRANCISZEK SCHMELCER

w Warszawie, przy ul. Twardej Nr. 6,

Reprezentant firmy „Bracia Izrael“ w Wiedniu

utrzymuje na składzie

kamienie francuskie, saskie i czeskie.

Wszelkie maszyny do czyszczenia zboża, kaszek i dunstów.

Przybory młynarskie t. j.: pasy, parcianki, gaze jedwabne i wełniane, śruby do pasów, zapniki, oliwiarki itd.

Na składzie znajdują się walce Ganza i S-ki i innych systemów, oraz najlepsza szwajcarska gaza jedwabna i kamienie kryształowo-kwarcowe

po cenach fabrycznych.

Mamy zaszczyt donieść niniejszem P. T. Odbiorcom, iż główną reprezentację dla Galicyi i Bukowiny dla sprzedaży naszych fabrykatów, a w szczególności

walców śrutowych do żubrowania zboża (Schrotwalzenstühle) i auflezunkowych (do wymielania)

oddaliśmy

**Panu LEOPOLDOWI EPSTEINOWI**

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 59,

jako kierownikowi FILII fabryki wiedeńskiej maszyn i kamieni młyńskich „BRACI IZRAEL“.

Pan Leopold Epstein posiada zatem wyłączny przywilej dla sprzedaży naszych fabrykatów, tudzież skład komisowy walców, a wszelkie zamówienia obowiązany jest dostarczać po cenach fabrycznych.

Budapeszt w maju 1886.

Sanz i Sza.